

## W pogoni za podręcznikami

Kategoria: Felietony

Opublikowano: niedziela, 10, wrzesień 2017 21:58

Grzegorz P. Kubalski

Odsłony: 1876

---

Mówi się, że przyznać się do błędu potrafią wyłącznie ludzie wielcy. Powinni o tym pamiętać ci, którzy odpowiadają za sposób kształcenia kolejnych pokoleń. Niestety ich postępowanie wobec sytuacji braku niektórych podręczników nie okazało się zgodne z tą zasadą. Przypominało ono bardziej ewangeliczne poszukiwanie drzazgi w oku innych przy niezauważaniu belki w oku własnym.

Faktem jest, że w dniu rozpoczęcia obecnego roku szkolnego większość podręczników była do dyspozycji uczniów. Problemy dotyczyły głównie klas IV i VII, które to swoją naukę mają realizować według nowej podstawy programowej. Trudno się temu dziwić – czasu na przygotowanie, dopuszczenie do użytku i wydrukowanie było niewiele. Terminarz reformy był bowiem podporządkowany natychmiastowemu wdrożeniu politycznej woli – niezależnie od związanych z tym kosztów. Efektem tego jest chociażby sytuacja, w której uczniowie w klasie VII jeszcze raz przerabiają wiedzę, którą mieli na lekcjach w klasach wcześniejszych np. w klasie VI. Sztandarowym przykładem może tu być historia. Efektem też jest brak niektórych podręczników. Jako że tylko niektórych – to istniejącą sytuację wystarczyło na poziomie centralnym skwitować podziękowaniami dla wszystkich, dzięki którym uczniowie co do zasady od początku roku mają się z czego uczyć i słowami przeprosin skierowanych do tych, którzy ze względu na tempo prac nad reformą otrzymują podręczniki z lekkim opóźnieniem.

Zamiast tego dwa dni po początku roku szkolnego Ministerstwo Edukacji Narodowej zamieściło na swoich stronach komunikat, z którego wynika że nie poczuwa się ono w najmniejszym stopniu do istniejącej sytuacji. Winnymi są... dyrektorzy szkół i organy prowadzące – czyli co do zasady jednostki samorządu terytorialnego. Rozżaleni rodzice otrzymali radę, by właśnie od nich żądać wyjaśnień zaistniałej sytuacji. W ten sposób zamiast zadbać o łagodzenie nastrojów społecznych, resort postanowił podjudzić rodziców przeciwko władzom lokalnym. Są oczywiście przypadki, w których wina spoczywa właśnie tam, ale nie jest to reguła. Ale o problemach ogólnych z komunikatu resortu się nie dowiemy.

Czego się dowiemy? Chociażby tego, że 25 kwietnia został dopuszczony do użytku szkolnego pierwszy podręcznik, a najwięcej podręczników zostało dopuszczonych do użytku szkolnego w czerwcu. Nie zostało jednak wskazane, że do niektórych przedmiotów wszystkie podręczniki były dopuszczane już w okresie wakacyjnym. Przykładem może być muzyka dla klasy VII szkoły podstawowej. Aktualnie na liście MEN widnieją podręczniki czterech wydawnictw. Daty ich dopuszczenia to odpowiednio – 29 czerwca, w dwóch przypadkach - 17 lipca oraz 21 sierpnia (sic!). Efekt jest taki, że w faktycznej sprzedaży jest dostępny obecnie tylko pierwszy z podręczników – reszta w minionym tygodniu schodziła dopiero z pras drukarskich. I zarówno dyrektorzy, jak i organy prowadzące niewiele są w stanie na to poradzić.

W komunikacie czytamy dalej, że Ministerstwo w połowie lipca przypominało dyrektorom, aby ustalili szkolny zestaw podręczników i ćwiczeń odpowiednio wcześniej tak, żeby zdążyć z uzyskaniem dotacji z MEN i zamówieniem książek oraz ćwiczeń dla uczniów przed rozpoczęciem nowego roku szkolnego. Pasterskie wezwania byłyby słuszne, gdyby nauczyciele dysponowali pełną listą dopuszczonych podręczników i mogli spokojnie dokonać wyboru przed końcem nauki w poprzednim roku szkolnym. Tyle że taką listą nie dysponowali.

Ministerstwo przypominało też, że samorządy mogły aplikować o finansowanie na podręczniki od 15 marca. Zdaniem resortu to od dyrektora każdej ze szkół zależało, jak szybko otrzymał dotację. Tyle że we wniosku zasadniczo należy wskazać wysokość potrzebnych środków – a ta informacja była również znana w odniesieniu do niektórych podręczników dość późno.

## W pogoni za podręcznikami

Kategoria: Felietony

Opublikowano: niedziela, 10, wrzesień 2017 21:58

Grzegorz P. Kubalski

Odsłony: 1876

---

W sytuacji, gdy szkoła ma nie tylko uczyć, ale i wychowywać – warto zadbać o szczerść przekazu. A nie pokazywać uczniom jak zrzucać winę na innych.